

of faith – a Roman Catholic and a priest who left the Roman church for another community, an employee and an employer, a senior citizen and a young gay man, a heteronormative woman and a non-binary person, as well as an adult with intellectual disability and his mother. An important element was the consultation of the next stages of implementation, and the influence of the participants on the selection of the final version of the material. Wodiczko's method assumes the full inclusion of the participating people, hence in the case of *Freedom* the artistic process was combined with a participatory process. Testimonies given in public should be given to witnesses, i.e. the audience. To describe the realized process, I use the term "dialogue with an open heart," which means radical openness to the other person.

Keywords: Krzysztof Wodiczko, art, city, identity, participation

MONIKA POPOW

Pomorska Szkoła Wyższa w Starogardzie Gdańskim

<https://orcid.org/0000-0002-6763-7474>

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.16>

## O pomorskich widmach. Dodatkowy głos w dyskusji z 2021 r.

Dyskusja odbyła się 17 czerwca 2021 r. w ramach seminarium naukowego „Krzyżak, Danziger, dziadek z Wehrmachtu i inne pomorskie widma. Czego nas uczy powracająca przeszłość?”<sup>1</sup>.

Na to seminarium otrzymałem zaproszenie, za co najpierw P.T. Organizatorom bardzo dziękuję. Starość sprawiła, że nie mogłem w tym spotkaniu uczestniczyć i stąd mój obecny, już mocno spóźniony głos, wyrażony pisemnie. Pomyślałem, że – wywodząc się z rodziny osiadłej w Ziemi Chełmińskiej, pierwszej siedzibie Krzyżaków na ziemiach polskich co najmniej od XVI w.<sup>2</sup> – winien jestem społeczności Pomorza kilka słów stosownej refleksji. Odczucie to potęguje fakt, że sam – urodzony w Toruniu w 1929 r., mieszkający w młodości także w Bydgoszczy i Grudziądzu oraz żyjący od 1949 r. jako człowiek dojrzały w Gdańsku – odczuwam tematykę seminarium także osobiście.

Los sprawił, że problematyka stosunków polsko-niemieckich zrodziła się już w mojej świadomości dziecięcej, gdy z ust rodziców słyszałem o ich doświadczeniach.

<sup>1</sup> „Rocznik Gdański” 2021, t. 81, s. 307–333.

<sup>2</sup> Z. Cywiński, *Technik w humanistycznym milieu. Kalejdoskop faktów i myśli*, „Rocznik Gdański” 2022, t. 82, s. 175.

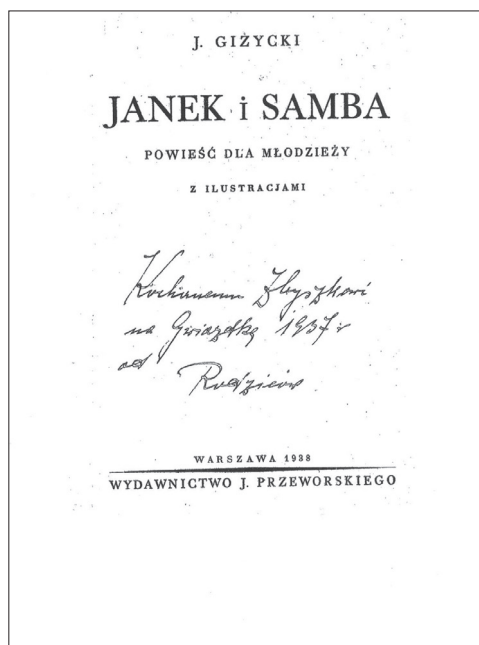
Jeszcze przed I wojną światową musieli w zaborze pruskim uczyć się w szkołach z niemieckim językiem nauczania, ojciec – na Pomorzu, a matka – w Wielkopolsce. Ja sam zetknąłem się z Niemcami bezpośrednio dopiero po wybuchu II wojny światowej, po tym jak trzeciego dnia wojny z matką i bratem opuściłem pociągiem Toruń, aby (pod bombami) trafić do wsi Domanice w pobliżu Siedlec. Tam po bitwie w drugiej połowie września ujrzałem wkraczające do wsi wojska niemieckie<sup>3</sup>. „Odyseuszowego” powrotu do Torunia tutaj nie opisuję, bo mógłby stanowić osobny temat.

Ponieważ obszar polskiego Pomorza stał się wtedy niemieckim *Reichsgau Danzig-Westpreussen* i wszelkie ślady polskości uległy zatarciu, polskiego szkolnictwa oczywiście nie było i od listopada 1939 r. musiałem (nie znając języka) zacząć uczyć się w niemieckiej *Volksschule*, którą ukończyłem w 1943 r. Istotną cechą tego czasu był też fakt, że mieszkając na toruńskim Starym Mieście, niemalą część czasu wolnego spędzałem wtedy w ruinach zamku krzyżackiego (il. 1), miejscu naszych chłopięcych spotkań. Zatem hasło „Krzyżacy” zaczęło mieć dla mnie także istotne znaczenie fizyczne. Jednakże już dużo wcześniej łączyło się ono u moich rodziców z powieścią Henryka Sienkiewicza, mojemu bratu bowiem nadali imię Witold, a ja miałem być Zbyszko (tak zresztą zawsze wołano mnie w domu; il. 2). Przy rejestracji w urzędzie stanu cywilnego orzeczono jednak, że może być tylko Zbigniew i tak już formalnie zostało.



Il. 1. Rekonstrukcja zamku krzyżackiego w Toruniu według W. Zieglera  
Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu.

<sup>3</sup> Zobaczyłem wtedy niemiecki samochód pancerny z wyniesionymi pałkami maskowania, którego wygląd był tak niecodzienny, że utknął mi na zawsze w pamięci.



Il 2. Odwołanie do imienia Zbyszko

W czasie wojny sam też pilnie czytałem wspomnianych już *Krzyżaków*, ale także podobnie zatytułowaną powieść historyczną Józefa Ignacego Kraszewskiego, tudzież – poematy *Grażyna* i *Konrad Wallenrod* Adama Mickiewicza, ponieważ były w naszym księgozbiorniku. Później delektowałem się również powieścią *Między ustami a brzegiem pucharu* Marii Rodziewiczówny.

Już po wojnie, w 1945 r. – będąc uczniem Gimnazjum Mikołaja Kopernika w Toruniu – ujrzałem w teatrze sztukę *Jeńcy* Lucjana Rydla<sup>4</sup>. Wnikała ona w walkę i cierpienia plemion słowiańskich zamieszkałych między Odrą i Łabą, broniących się przed napierającą z zachodu żelazną falą Germanów; moje dotychczasowe spojrzenie na sprawy polsko-niemieckie uległo wtedy znacznemu poszerzeniu. Późniejsze poznanie dzieła *Troja Północy* Zofii Kossak i Zygmunta Szatkowskiego<sup>5</sup>, a także opublikowanych jeszcze przed wojną reportaży *Ziemia gromadzi prochy* Józefa Kisielewskiego<sup>6</sup> i *Na tropach Smętka* Melchiora Wańkowicza<sup>7</sup> to moje gimnazjalne widzenie tej problematyki jeszcze bardziej pogłębiło. Dojrzałem wówczas słowiańskie brzmienie nazw wielu niemieckich miejscowości położonych na wschód (i nie tylko) od Łaby (*Elbe*) i Saawy (*Saale*), żeby

<sup>4</sup> Z. Cywiński, *Początki*, „Pismo PG” 2010, nr 5, s. 66–70.

<sup>5</sup> Z. Kossak, Z. Szatkowski, *Troja Północy*, Warszawa 1960.

<sup>6</sup> J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, wydanie drugie, Warszawa 1990.

<sup>7</sup> M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, wydanie piąte, Kraków 1988.

wymienić chociaż tylko: *Bukow, Grabow, Krakow, Lubow, Pieskow, Rakow, Sarnow, Tarnow* i *Warsow* oraz: *Babitz, Crinitz, Drewitz, Granitz, Lowitz, Ribitz* i *Trebnitz*, a na dodatek: *Gnoien, Kaliss, Pokrent, Upahl* i wiele innych<sup>8</sup>. Ciekawe, że niemiecki nauczyciel „mojej” *Volksschule*, omawiając kiedyś na lekcji świętowanie w 1937 r. siedmioletnia istnienia stolicy Niemiec, przywołał miejscowość *Nowawes* koło Berlina, która wówczas zmieniła swą nazwę na *Neudorf*. Utkwiło to mocno w mojej chłopięcej pamięci, ponieważ podczas niemieckiej okupacji wszystko dookoła mnie uznawane było przez Niemców jako *urdeutsch*, tzn. praniemieckie.

Wiele lat później, w ostatniej dekadzie XX w., miałem możliwość podróżowania samochodem po dzisiejszej Meklemburgii i Przednim Pomorzu (*Mecklemburg u. Vorpommern*), a także – Łużycach Górnych (*Oberlausitz*) i Dolnych (*Niederlausitz*), łącznie z pływaniem po ciekach wodnych Lasu Sprewy (*Spreewald*), próbując kroczyć po śladach wskazanych tu wcześniej w przytoczonej literaturze. Moje spostrzeżenia mogą jednak zbyt daleko odbiegać od przedmiotowego seminarium i stąd muszę je pominąć. Może warto tu tylko przytoczyć słowa Ibrahima Ibn Jakuba, pisarza i podróżnika z okresu rodzenia się państwa polskiego: „Słowianie są skorzy do zaczepki i gwałtowni, i gdyby nie ich niezgoda wywołana mnogością szczepów, żaden lud nie zdołałby im sprostać w sile” (zob. np. *Troja Północy*). Taka niezgoda jawiła się dość często w całej naszej historii, także – w życiu codziennym. Znaczącym wyjątkiem była nasza niedawna „Solidarność”, która u schyłku XX w. stała się zarzewiem istotnych zmian w Polsce i w wielu innych krajach; skończyła się jednak dość szybko.

Tymczasem wypada mi cofnąć się do lat II Rzeczypospolitej i czasów powojennych, które znam z autopsji. Po I wojnie światowej ziemie byłego zaboru pruskiego, a także Warmia i Mazury były przez władze polskie traktowane chyba z mniejszą uwagą aniżeli te przynależące wcześniej do zaboru rosyjskiego czy austriackiego. Gdyby nie powstania śląskie i powstanie wielkopolskie, tereny te mogłyby nie trafić do odrodzonego państwa polskiego. Pomorze zawdzięcza swą wolność Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, która w 1920 r. wzięła je w posiadanie. Gdańsk stał się Wolnym Miastem, a los Warmii i Mazur został przesądzony w nieporadnym plebiscycie<sup>9</sup>. Wyjątkową pozycją cieszył się Śląsk, ponieważ nawet w PRL-u wyróżniał się „wielkoprzemysłową klasą robotniczą”. Temu też zawdzięczał, że już po I wojnie światowej miał nawet pewną autonomię w postaci Sejmu Śląskiego jako autonomicznego organu ustawodawczego województwa śląskiego.

Takie nierówne traktowanie Polaków na terenach byłego zaboru pruskiego jawiło się szczególnie mocno na Pomorzu, gdzie żyją także Kaszubi, ostatni relikty rodzimej ludności Słowian Zachodnich. Ze wspomnień Brunona Zwarra – bardzo

<sup>8</sup> Z. Cywiński, *Złudzenie?*, „Pismo PG” 2012, nr 6, s. 65.

<sup>9</sup> *Idem*, *Gedanken zur Neuausgabe der Schriftwerke von Brunon Zwarra*, „Rocznik Gdański” 2021, t. 81, s. 235: Bild 4. Zamieszczona tu niemiecka mapka, obrazująca zasięg żywołu polskiego w 1901 r., pokazuje, że żywiol ten zaludniał wówczas ok. 40% obszaru Warmii i Mazur.

zasłużonego gdańskiego twórcy literackiego – wynika<sup>10</sup>, że byli wszyscy oni, jak też Polacy z Gdańska, traktowani przez Warszawę jako mniej polscy. O takiej sytuacji słyszałem też z ust ojca przed II wojną światową i po jej zakończeniu.

Problem „dziadka z Wehrmachtu”, nabrzmiał po II wojnie światowej, pojawił się wskutek niemieckiej polityki narodowościowej zastosowanej w czasie tej wojny na Pomorzu i na Śląsku. W Gdańsku i na Pomorzu zostało to poprzedzone wielkim terrorem, dlatego już w latach 1939 i 1940 zginęło tu około 40 tys. Polaków<sup>11</sup>. Należy dodać, że zmuszeni do służby w Wehrmachcie Polacy bardzo licznie z armii niemieckiej wówczas dezertowali – na Wschodzie i na Zachodzie. Wielu z nich trafiło wtedy do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i walczyło z Niemcami we Francji oraz w samych Niemczech.

Jednakże ogólniejsze odslony problemów służby Polaków w niemieckiej armii zdarzały się już wcześniej – przed I wojną światową i w jej trakcie, a nawet w czasach saskich. Trzeba przypomnieć, że – co prawda w kontekście walki zbrojnej o niepodległość Polski – powstałe w 1914 r. Legiony podjęły walkę w ramach armii austro-węgierskiej, podlegając dowództwu austriackiej Landwehry; sytuowały się zatem po stronie państw centralnych, gdzie czołowe miejsce zajmowało Cesarstwo Niemieckie.

Na tym tle warto przypomnieć sylwetki dwóch polskich patriotów<sup>12</sup>:

1. Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818) – uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, twórca Legionów Polskich we Włoszech, naczelny dowódca wojsk polskich w 1813 r., senator-wojewoda i generał jazdy w Królestwie Polskim z 1815 r. oraz zawsze aktualny bohater *Mazurka Dąbrowskiego* („Marsz, marsz Dąbrowski...”) – naszego hymnu państwowego<sup>13</sup>.

Zrodzony w Małopolsce z ojca Michała Dąbrowskiego i matki Marii von Lettow – pochodzenia niemiecko-szkockiego i wyznania kalwińskiego – przeniósł się w 1766 r. do ojca pozostającego w Dreźnie na służbie elektora Saksonii. Otrzymał tu staranne wykształcenie wojskowe i już jako czternastolatek rozpoczął służbę w szwoleżerach księcia Albrechta, podczas której od 1774 r. był podporucznikiem. W 1780 r. ożenił się z Gustawą Małgorzatą Henryką von Rackel. Urodziły się im dość licznie dzieci, w tym także syn Jan Michał (1784 r.), późniejszy oddany polski żołnierz. W tym czasie Henryk został rotmistrzem gwardii. Chociaż nie zapomniał swojego polskiego pochodzenia, to jednak ojczystym językiem posługiwał się wtedy już dość słabo. Jednakże w 1792 r. wrócił do Polski i w powstaniu kościuszkowskim jako generał kawalerii walczył zwycięsko z Prusakami w Wielkopolsce. Po trzecim rozbiórce Polski wyemigrował do Francji i w uzgodnieniu z gen. Napoleonem Bonapartem zorganizował w 1797 r. Legiony Polskie we Włoszech. Duża liczba ich żołnierzy rekrutowała się

<sup>10</sup> B. Zwarra, *Gdańszczanie*, vol. I–II, wydanie trzecie, Gdańsk 2021.

<sup>11</sup> W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 103.

<sup>12</sup> Z. Cywiński, *Pozory mylą*, „Pismo PG” 2011, nr 12, s. 34–37.

<sup>13</sup> Twórcą tekstu jest Józef Wybicki, ur. w 1747 r. w Będominie na Kaszubach, z rodu Wybenów, przybyłego w 1549 r. z Danii na służbę u króla Zygmunta Augusta.

wówczas z dezertarów z armii austriackiej, co przypomina późniejszych „dziadków z Wehrmachtu”. Po zawartym w 1801 r. pokoju nastąpiła dezintegracja Legionów. Henryk Dąbrowski przeszedł do służby włoskiej, a przy okazji – jako adept 29. stopnia (na 33 stopnie w ogóle) – stał się członkiem masonerii. Od 1804 r. ponownie stał u boku Napoleona. W 1806 r. Francuzi odnieśli decydujące zwycięstwa w Prusach i dotarli do Warszawy – powstało wtedy Księstwo Warszawskie. W 1807 r. Henryk Dąbrowski dowodził zwycięskimi walkami na Pomorzu i przybył do Gdańska, gdzie w oliwskim klasztorze spotkał się z rannym synem. Za zasługi dla Polski otrzymał od rodaków w Wielkopolsce majątek w Winnogórze koło Miłosławia. Tutaj, jako już owdowiały, ożenił się z ziemianką Barbarą Chłapowską. W ponownej wojnie Francji z Austrią i w późniejszej, w 1812 r., z Rosją stał się znów polskim żołnierzem, odniósł wiele zwycięstw i ran. Ostatnie boje stoczył w 1813 r. w Bitwie Narodów pod Lipskiem. W 1815 r. powrócił do Warszawy, gdzie powołano go na wysokie stanowiska w Królestwie Polskim. Zły stan zdrowia spowodował, że powrócił do Winnogóry, gdzie w 1818 r. zakończył życie. Pochowany został w miejscowym kościele, a jego serce trafiło do Krypty Zasłużonych w poznańskim kościele św. Wojciecha. Jedyny w Polsce pomnik postawili mu rodacy w Środzie Wlkp.

Postać Jana Henryka Dąbrowskiego była często niedoceniana przez współczesnych mu, którzy nazywali go „Niemcem”. Okazało się, że ów „Niemiec” położył ogromne zasługi w dziele walki Polaków o niepodległość.

2. Józef Unrug (Joseph Hubert von Unruh) urodził się w 1884 r. w Brandenburgu. Jego ojcem był generał gwardii pruskiej Tadeusz Unrug (Thaddäus Gustav von Unruh, 1834–1907), arystokrata z otoczenia niemieckiego cesarza Wilhelma II. Ojciec późniejszego dowódcy polskiej floty pochodził z rodziny kalwińskiej, wywodzącej się od hrabiego Jerzego Unruga, starosty gnieźnieńskiego i założyciela w 1641 r. wielkopolskiego miasteczka Kargowa. Po konwersji na katolicyzm Tadeusz Unrug poślubił saksońską hrabiankę Isidorę von Büнау. Z tego związku urodziło się dwóch synów, w tym – Józef Unrug.

Po wojnie prusko-francuskiej w 1870 r. generał Tadeusz Unrug odszedł ze służby w pruskiej armii i osiadł w majątku Sielec w pobliżu Żnina na Pałukach. Tutaj Józef spędził swoje lata dziecięce. Dzieciństwo miał dość specyficzne, ponieważ z matką mówił po niemiecku, z obojgiem rodziców – po francusku, a z ojcem – po polsku. Edukację szkolną rozpoczął w 1891 r. w szkole elementarnej i kontynuował ją w gimnazjum w Dreźnie. Po maturze, w latach 1904–1907, uczył się w szkole oficerskiej w Mürwicku. Ukończył też kurs minowo-torpedowy i podwodnego pływania. Jako oficer cesarskiej floty służył na krążownikach „München” i „Niobe” oraz na pancernikach „Braunschweig” i „Friedrich der Grosse”. W czasie I wojny światowej pełnił służbę na niemieckich okrętach podwodnych jako dowódca okrętu i dowódca flotylli. W 1919 r. powrócił do Polski i zgłosił się do Wojska Polskiego, otrzymując stopień kapitana marynarki. Na swoje nazwisko kupił w Hamburgu pierwszy polski okręt wojenny – „ORP Pomorzanie”. Od 1920 r. był kolejno: p.o. Szefa Sztabu Dowództwa Wybrzeża Morskiego, Szefem Sztabu Dowództwa Floty i Dowódcą Floty. Zyskiwał też

kolejne awanse, aż do kontradmirała w 1933 r. Położył wielkie zasługi w dziele rozbudowy naszej Marynarki Wojennej, co zaowocowało jej dużą aktywnością w czasie walki z Niemcami podczas II wojny światowej – także poza akwenem Bałtyku. W 1921 r. ożenił się z dalszą kuzynką Zofią Unrug, z którą miał syna Horacego. W 1939 r. jako Dowódca Obrony Wybrzeża przeniósł Dowództwo Floty na Hel, gdzie walka z Niemcami trwała aż do 2 października 1939 r. W swoim końcowym przemówieniu przed kapitulacją Helu powiedział m.in.: „Panowie Oficerowie! Wszakżesz nie zezwalam na dalszy rozlew marynarskiej i żołnierskiej krwi! Niemcy i tak tę wojnę przegrają. Jeszcze Polska nie zginęła!”. Jak dobrze te ostatnie słowa nawiązują do *Mazurka Dąbrowskiego*. Należy dodać, że w niemieckiej niewoli Józef Unrug ostentacyjnie zapominał języka niemieckiego i porozumiewał się z Niemcami tylko przez tłumacza. Niewolę zakończył dopiero w 1945 r.; udał się wtedy do Wielkiej Brytanii, gdzie otrzymał awans na wiceadmirała. Zmarł w 1973 r. w domu spokojnej starości we Francji. Pochowany został na cmentarzu Montresor. W 2018 r. jego prochy sprowadzono do Polski i złożono na cmentarzu oksywskim – otrzymał też pośmiertnie awans na admirała.

Jak widać, losy Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Unruga mogą dobrze świadczyć o skomplikowanych życiorysach Polaków żyjących pod zaborami i w czasie ostatniej wojny. Można oczekiwać, że nasze młode pokolenia przyjmą je z należyтым zrozumieniem i „dziadek z Wehrmachtu” nikogo już nie będzie straszył.

Pozostaje jednak otwarte pytanie – dlaczego podobne widma nie zrodziły się za przyczyną Polaków służących w armii carskiej. Wiadomo, że mogło to dotyczyć wielu z nich. W takiej sytuacji byli np.: kontradmirał Kazimierz Porębski (1872–1933) i wiceadmirał Henryk Cywiński (1855–1938). Syn tego ostatniego, Eugeniusz Cywiński (ur. w 1884 r.), zginął w bitwie morskiej z Japończykami pod Cuszimą (1905 r.), walcząc jako miczman na pancerniku „Borodino”.<sup>14</sup> Dowiedziałem się o tym już po czasie mojej pracy w Japonii.

Dziwny jest ten świat!

## Bibliografia

- Cywiński Z., *Gedanken zur Neuausgabe der Schriftwerke von Brunon Zwarra*, „Rocznik Gdański” 2021, t. 81.
- Cywiński Z., *Początki*, „Pismo PG” 2010, nr 5.
- Cywiński Z., *Pozory mylą*, „Pismo PG” 2011, nr 12.
- Cywiński Z., *Technik w humanistycznym milieu. Kalejdoskop faktów i myśli*, „Rocznik Gdański” 2022, t. 82.
- Cywiński Z., *Złudzenie?*, „Pismo PG” 2012, nr 6.

---

<sup>14</sup> A. Zbierski, M. Cieślak, L. Trawicki, *Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej na morzu w latach 1904–1905*, Gdańsk 2000.

- Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.
- Kisielewski J., *Ziemia gromadzi prochy*, wydanie drugie, Warszawa 1990.
- Kossak Z., Szatkowski Z., *Troja Północy*, Warszawa 1960.
- Wańkowicz M., *Na tropach Smętka*, wydanie piąte, Kraków 1988.
- Zbierski A., Cieślak M., Trawicki L., *Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej na morzu w latach 1904–1905*, Gdańsk 2000.
- Zwarra B., *Gdańszczanie*, vol. I i II, wydanie trzecie, Gdańsk 2021.

#### Streszczenie

Nawiązując do dyskusji przeprowadzonej w Gdańskim Towarzystwie Naukowym w 2021 r. nt. pewnych pomorskich widm funkcjonujących po II wojnie światowej w Polsce, autor przedstawia swoją opinię.

Słowa kluczowe: dyskusja, pomorskie widma, pogląd autora

#### Summary

*On the Pomeranian phantoms. Additional voice within the discussion of 2021*

Referring to the discussion performed at the Gdansk Society of Science in 2021 on certain Pomeranian phantoms functioning after W.W. II in Poland, author presents his opinion.

Keywords: discussion, Pomeranian phantoms, author's opinion

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.19>

Sprawozdanie z konferencji „Przybyszewski i inni. Początki ruchu naukowego humanistów w Gdańsku”, Gdańsk, 4–5 czerwca 2023 r.

Sto lat temu w działającym w Gdańsku Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki (dalej: TPNiS) powołano trzy wydziały – Prawniczo-Handlowy, Artystyczny i Historyczno-Literacki. To właśnie z okazji jubileuszu TPNiS humaniści, historycy literatury i artyści spotkali się 4 i 5 czerwca 2023 r. na Uniwersytecie Gdańskim (dalej: UG) podczas